Nr. 111. Kraków, Środa 23 Kwietnia 1890. Rocznik II.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Handel nierogacizną.

Temat dzisiejszego artykułu na pozór niezbyt obiecujący — atoli nie podobna mówić zawsze o sprawach, które mile brzmią w uszach. Trzeba przechodzić z kolei do najprozaiczniejszych, skoro mają one związek z naszym dobrobytem. A handel nierogacizną należy właśnie do tych, które miljony mogłyby nam przynieść, byleśmy szczerze wzięli go w opiekę i wywalczyli dlań te same warunki, jakie w innych krajach koronnych przysparzają zeń ludności olbrzymie korzyści.

Zapewne mało komu jest to wiadomem, że gdy nierogacizna z Bukowiny, Czech i Węgier wprost może być wysyłaną na główne targi i tam, po oględzinach zakupowaną, na towarze galicyjskim ciąży dotąd dawny przepis t. z.: „zamówień“. Wedle tego przepisu, handlarzowi galicyjskiemu nie wolno wysyłać nierogacizny na główne targi, jak: do Wiednia, Salzburga, Lincu i innych miast, jak pod warunkiem, że kupiec zamówi wprzód u niego pewną oznaczoną ilość nierogacizny, i że odnośne zamówienie zatwierdzi magistrat miejscowości, w której kupujący mieszka. Zamówienie takie przysyła do kraju agent, a handlarz zamówiony w ten sposób towar odsyła dopiero kupującemu n. p. we Wiedniu, który nie widząc towaru, nawet za najlepszy, płaci ceny najgorsze, a tak towar galicyjski za bezcen bywa pozbywany.

Atoli, nie na tem koniec.

Wedle rozporządzeń, handlarz nierogacizną musi przed ładowaniem do wagonów kolejowych trzymać ją 24 godzin w kontumacji, a to w chlewach, zbudowanych przy stacjach kolejowych. Smutno powiedzieć, że chlewy takie budują po większej części lichwiarze, którzy domagają się od każdej sztuki 10 do 20 centów za dobę, a nadto narzucają własną paszę do karmienia i liczą za nią nadzwyczaj słono.

Nadto domagają się przepisy, aby zakupiony towar odstawiony był wozami do kolei. Kto wie o tem, że na jarmarkach zakupują kupcy nieraz po 600 świń, ten zrozumie, że wystarczającej liczby wozów dostać nawet nie podobna, a gdy się je wynajdzie z niemałym kosztem, wiele sztuk nierogacizny ściśniętej i skrępowanej ginie z tłoku i gorąca.

Gdybyż ten przepis obowiązywał we Wiedniu, gdzie wozy są *ad hoc* budowane, możnaby jeszcze zgodzić się na to utrudnienie, ale *niestety przepis ten, jak wszystkie poprzód wymienione,* nie licząc się z miejscowemi tu u nas stosunkami, *odnosi się wyłącznie do Galicji.*

Już w tych przepisach mieści się więc wszystko to, co handel nierogacizną skazuje u nas na upadek, coraz większy — cóż mówić o szykanach organów administracyjnych, które w tych przepisach źródło dziś czerpią! Ludzie nie są aniołami, a ostatecznie nie uwłaczając władzy, ani poszczególnym jej reprezentantom, niepodobna przemilczeć, co poseł X. Dr Kopyciński, tak wymownie wykazał na posiedzeniu koła polskiego, że: nietylko frachty i zwykłe koszta transportu opłacać musi w obecnych stosunkach galicyjski handlarz nierogacizny. Skoro przepisy zdają go na łaskę i niełaskę całego szeregu jednostek, nie zawsze bardzo skrupulatnych, cóż dziwnego, że pokusa bywa silniejszą często, niż poczucie obowiązku i dbałość o dobro kraju, i jeden, dwóch, a czasami wszyscy obedrą handlarza ze skóry.

Dość kilka wyjąć szczegółów z podania przedłożonego przez kupców radomyskich, pod d. 12 kwietnia Kołu polskiemu we Wiedniu:

Nierogacizna przychodzi do Biały w poniedziałek do dnia. Tu ma być pod obserwacją 5 dni, aby mogła być w piątek na targu sprzedaną. Cóż się dzieje? Oto panowie weterynarze rozpoczynają oględziny dopiero koło 10 ej przed południem i wloką je tak niemiłosiernie, że część nierogacizny oglądaną być musi jeszcze we wtorek, a skutkiem tego w tymże dniu odesłana do kontumacji, nie może być sprzedawaną w pierwszy piątek. To lekceważenie ze strony panów weterynarzy, naraża handlarzy na straty przenoszące tysiące złr.

Nie dość na tem. Po dokonanych oględzinach, zamykają nierogaciznę na dni pięć w miejscach ciasnych, w których już z powodu zaduchu, zwierzę musi chorować. Nadto zamykają towar częstokroć do stajen, w których zdarzyły się przedtem wypadki zarazy. A dodać trzeba, że przez tych pięć dni handlarz nie ma do swej własności przystępu, chyba, że... umie temu zaradzić.

Na kolei zdarzają się również nadużycia, oparte na przepisach, które mniej lub więcej ściśle wypełnić można. Znamy wypadek, gdzie jeden z naczelników stacji z drogi zwrócił cały towar dla tego jedynie, że przesyłka adresowaną była do Biały, a nie do „Biała-Bielitz“. Skutkiem podobnych szykan, najbogatsi handlarze nierogacizny schodzą na dziadów, a chcąc przecież obstać, muszą u ziemian naszych tanio kupować.

Z gałęzi handlu zatem bardzo intratnej, nie mamy dziś wcale pożytku i dlatego poczytujemy za zasługę posłom, ks. Drowi Kopycińskiemu i Wł. Kozłowskiemu, że poruszyli tę sprawę w Kole polskiem, które uchwaliło doręczyć co do niej memorjał prezesowi ministrów i upoważniło posła Wł. Kozłowskiego, aby podczas rozprawy budżetowej, przy rubryce „ministerstwo spraw wewnętrznych“, wyłuszczył krzywdy, jakie nasz kraj w tej sprawie dotykają.

Niszczenie zabytków starożytnych.

(List *Kurjera Polskiego*).

Krosno 18 kwietnia.

O ile mamy w świeżej pamięci, to liczba konserwatorów na Galicję została niedawno powiększoną — pomimo to, ani znaku tej obywatelskiej czujności nad zabytkami pamiątek i sztuki — niszczenie postępuje po drodze godnej Wandalów. Takich przykładów, możnaby cały szereg przytoczyć dla przekonania się, że nowe konserwatorstwo jest tylko na papierze.

Jak wiadomo, Krosno posiada jeszcze niejedną cenną pamiątkę, która po ostatnim wielkim pożarze jeszcze została uratowaną. Do tych z. liczyć należy kaplicę Oświecimów, jaka jedyna pozostała nietkniętą w kościele OO. Franciszkanów. Świątynia ta *wielkim sumptem* ofiarności całego kraju odrestaurowaną została w sposób, o którym lepiej zamilczeć, — bo *antiquo modo* powierzono roboty partaczom, niemającym wyobrażenia o swym zawodzie. Żałowano grosza na zawezwanie rzeczoznawców, którzyby chociaż jakikolwiek plan skreślili. A wiemy i pamiętamy, *kto i na co* grosz publiczny trwonił.

Zdawało się, że na tem koniec, gdy oto obecnie postanowiono odnowienie ołtarza w kaplicy Oświecimów, podziwianej z pięknej struktury włoskiej i prześlicznej ornamentacji, — i pomimo, że w Krośnie mieszka uzdolniony akademicznie rzeźbiarz, a oraz kilka osób mających przynajmniej pojęcie o warunkach sztuki, zawezwano partacza, który orzeka, że ołtarz stary nie da się odrestaurować, ale on postawi nowy, daleko piękniejszy. I wykonał jak zapowiedział, lecz chybiwszy w wzięciu rozmiarów, gdy nowy ołtarz nie chciał się zmieścić, dalejże za kilof, aby zrąbać pyszne gzymsatury gipsowe włoskie, wyrzucając takowe na śmietnik. Aż żal bierze patrzyć, jak ta kaplica zeszpecona. A jak słyszymy takie odnawianie ma się odbywać w dalszym ciągu.

Znane i cenione portrety Oświecimów, które w ostatnich czasach strasznie zaniedbane, mają być oddane do restaurowania malarzowi pokojowemu w Krośnie, który już popsuł i przemalował: „Wskrzeszenie. Piotrowina“ w ołtarzu odrestaurowanym. Poodłamywane gzymsatury gipsowe, restauruje samouczek murarz. Taka sama restauracja kościoła odbywa się obecnie w Nowym Sączu. Zniesiono i zlicytowano stary kościółek w Odrzykoniu, po wybudowaniu murowanego, a były tam zabytki kilkowiekowe.

Wobec takiego wandalizmu i nieporadności, zapytujemy: Czy pp. konserwatorowie, tak chętnie popierani przez Rząd, nic nie uczynili dotąd — i niepowiadomili nawet dozory kościelne, że bez ich zezwolenia niewolno rujnować i odnawiać zabytków? Zapytujemy, kto jest konserwatorem na tę część kraju, po śmierci nieodżałowanej pamięci Karola Rogawskiego? Przybycie do Krosna p. konserwatora jest bezzwłocznie potrzebnem.

Rada państwa.

(388 posiedzenie Izby poselskiej).

Wiedeń 21 kwietnia.

Posiedzenie dzisiejsze rozpoczęło się od obrad nad ustępem: „Prezydjum Rady ministerjalnej“. Poseł Vitezicz oskarżał włoskie stowarzyszenie *Dante Alighieri* o szerzenie irredentyzmu, oraz uskarżał się, że niesprawiedliwie udzielono mu dymisji. Zakończył wreszcie skargą, że ludność słowiańska w Istrji, doznaje pognębienia. — Türk zarzuca Taaffemu, że przyjął deputację izraelickiej gminy wyznaniowej. Rozprawy nad funduszem dyspozycyjnym, stanowiące w dawniejszych latach *pièce de résistance* rozpraw budżetowych, tego roku przybrały charakter o wiele łagodniejszy. — Naprzód przemawiał przeciwko poseł Pichler, który uważa uchwalenie funduszu dyspozycyjnego, za rodzaj *votum* zaufania, i dlatego oświadcza, że będzie głosować „przeciw“, powtarzając znane zarzuty przeciwko gabinetowi Taffego, w szczególności to, że opiera się na Słowianach. Poseł Szpaczek robi zarzuty hr. Taaffemu ze stanowiska prawicy: „Gromada zwolenników gabinetu, zaczyna się zwolna rozpraszać. Przez ugodę rząd zadał ciężkie ciosy czeskiemu narodowi“. Poseł Roser oświadcza krótko i zwięźle: „Ze względu na to, że rząd systematycznie Niemców krzywdzi, i ze względu na smutne położenie polityczne, nie można uchwalić funduszu dyspozycyjnego“. Zabrał głos hr. Taaffe: „Rząd nie może się na to zgodzić, iżby uchwalenie funduszu dyspozycyjnego, miało być równoznaczne z *votum* zaufania; fundusz dyspozycyjny jest takim samym, jak inne, punktem budżetu. Nie prawdą jest, żeby rząd przeprowadził czeską ugodę, jedynie pod presją, ze strony Korony. Mogę powiedzieć, że ugoda była zawsze celem rządu, ale bez pomocy ze stron interesowanych, sam jej nie był w stanie przeprowadzić. Dzisiaj jeszcze zupełnie nie doszliśmy do celu; dopiero śmy rozpoczęli dzieło zgody. Jeżeli mówią, że rząd opiera się na niezgodnych z sobą stronnictwach, to jest to właściwie sprawą stronnictw. Inne stanowisko w Austrji nie jest możliwe, bo oprócz przeciwieństw politycznych, zachodzą jeszcze narodowe. Rząd nigdy nie będzie miał swojej własnej większości“.

Minister prosi o przyśpieszenie rozpraw w Izbie, żeby tak ważny Sejm czeski mógł rozpocząć jak najprędzej swoje czynności. „Zarzucono mi, żem zadał Niemcom ciężkie rany, — ale ktoś, co ciężkie rany odebrał, żadną miarą nie mógłby występować tak silnie, jak Niemcy dzisiaj“. Hr. Taaffe przeszedł następnie do omawiania stanowiska prasy oficjalnej. Fundusz dyspozycyjny przeznaczony jest na to, żeby tu i owdzie, jakiejś opinji rządu dać wyraz w dziennikach. 50.000 złr. wystarczy na założenie tygodnika. Gdyby rząd rozporządzał wielkim funduszem dyspozycyjnym, założyłby swój własny dziennik i wtedy dopiero mógłby za niego przyjąć odpowiedzialność.

Z uwagą słuchała Izba przemówienia ks. Pscheidena, który zastanawiał się nad stanowiskami, zajmowanemi przez liberalną i oficjalną prasę. Żali się, że prasa zaczepiła oświadczenie episkopatu w sprawie szkolnej i zakończył następującemi charakterystycznemi słowami: „Głosujemy za funduszem dyspozycyjnym nie dlatego, żebyśmy byli z rządu zadowoleni, albo żebyśmy spodziewali się przeciągnąć go na naszą stronę; jeżeliśmy się zdecydowali po ciężkich walkach za funduszem głosować, to czynimy to poprostu dlatego, że nie uważamy za rzecz stosowną wobec zawikłań spowodowanych czeską ugodą, sprawę jeszcze bardziej utrudniać i że nie chcemy brać odpowiedzialności za osłabienie znaczenia rządu wobec nieszczęśliwego położenia socjalnego, właśnie w chwili, kiedy pogarda wszelkiej powagi i wszelkiego znaczenia rozwija na ulicach swoje chorągwie“. Mówcą jeneralnym contra był dr. Magg. W prawdzie, oświadczył, rząd przez ugodę naprawił dużo dawniejszych błędów, mimo to jednak nie zasługuje jeszcze na zaufanie Niemców. Hrabia Taaffe jeszcze zeszłej zimy nie chciał nic słyszeć o ugodzie.

Między innemi, mówił dr. Magg o zaburzeniach ostrawskich. „Stosunki robotnicze są tam pomyślniejsze, niż gdzieindziej; mieszkania są odpowiednie, instytucje ubezpieczające dobre, są tam zabezpieczenia od wypadków i od chorób, jest także w projekcie zabezpieczenie na starość. Wdowy dostają pensję, dzieci dodatki na wychowanie. Jeżeli jednak ci robotnicy w liczbie 30.000 buntują się i posuwają się do kroków gwałtownych, rząd ma obowiązek o sprawie poinformować się doskonale. W stolicy krążą pogłoski — oby nieuzasadnione — że 1 maja przyjdzie do poważnych zaburzeń. A rząd co robi? Namiestnik wydaje rozporządzenia sprzeczne uchwałom rządu; dowodzi to tylko niedołęztwa i bezradności wobec spraw bardzo niebezpiecznych dla państwa. Rząd nie jest świadomy celu i nie ma dość sił, żeby mógł zadaniu swemu podołać“.

Poseł Hormuzaki (jeneralny mowca *pro*), omawia kulturny i ekonomiczny upadek Bukowiny. Po przemówieniu Meznika, przyjęto fundusz dyspozycyjny w głosowaniu imiennem 154 głosami przeciwko 130. Przeciwko głosowała cała lewica, młodoczesi, zwolennicy t. z. „der schärferen Tonart“, Ebenhoch, Eichhorn, Lueger i Rusin Ozarkiewicz. Poseł Zallinger głosował z prawicą. Lienbacher nie był obecny. Nastąpiło przemówienie p. Türka przy tytule: *Prasa oficjalna.* Najbliższe posiedzenie jutro o dziesiątej rano.

Wiadomości polityczne.

Z Ostrawy morawskiej.

W niedzielę rano wyszło rozporządzenie władz, według którego o godz. 8-ej wieczorem wszystkie lokale publiczne mają być pozamykane. Równocześnie aresztowano wielu przywódców ruchu. Z samej okolicy Frydka odesłano 50 aresztowanych do cieszyńskiego sądu okręgowego. Zresztą wszędzie panował pokój; górnicy zaczęli formułować życzenia i żądania, między któremi była także dymisja nielubionych urzędników i amnestja dla wszystkich aresztowanych. Radca Klinger został politycznym szefem całego okręgu, w którym panują zaburzenia. Zdawało się, że robotnicy, ulegając groźbie właścicieli fabryk, w poniedziałek podejmą roboty. Nadzieja ta zawiodła jednak. O godz. 9 rano tylko w trzech warsztatach kolei północnej w Ostrawie polskiej, gdzie kierownikiem jest radca górniczy Mayer, praca była w pełnym toku. Wielu robotników, którzy już byli w drodze do kopalń, powstrzymały groźby strejkujących towarzyszy. W poniedziałek rano namiestnik Löbl, prezydent Jäger, komendant Krieghammer odjechali. Braku węgla nie trzeba się obawiać, bo firma Guttmann sprowadziła znaczną ilość węgla górnośląskiego. W kopalniach Salma toczyły się w poniedziałek rokowania; właściciele jednak obstają przy tem, że porobią koncesje ale dopiero wtedy, kiedy górnicy pracę napowrót obejmą. Robotnicy Salma żądają wydania złożonych oszczędności, które wynoszą 15.000. Pieniądze w tych dniach zostaną im wydane. Aresztowania coraz nowe.

Pierwszy maja.

W dalszym ciągu tego, cośmy wczoraj o przygotowaniach do święcenia 1 maja donieśli, przedstawia się cały szereg wiadomości z różnych punktów monarchji i Europy. W *Bernie* postanowiło zgromadzenie około 1.000 robotników, obchodzić dzień 1 maja bez żadnych demonstracyj. W *Budapeszcie* odbyli redaktorowie pod przewodnictwem Folka konferencję, na której uchwalono zezwolić pomocnikom drukarskim, na święcenie 1 maja. Z *Londynu* nadchodzą wiadomości, że całym ruchem robotniczym na kontynencie, kieruje komitet robotniczy londyński. Lord Salisbury pragnie podobno porozumieć się z rządami państw kontynentalnych, co do wspólnej akcji przeciw ruchowi. We *Francji* i *Holandji*, mimo ostrzegających odezw rządu, agitacje za święceniem 1 maja nie ustają.

Z różnych miast monarchji mamy do zanotowania wiadomości, że jeżeli tu lub owdzie bezrobocie ustało, albo skłonność do ugody z fabrykantami się pojawia, to przecież wszędzie obstają robotnicy przy święceniu 1 maja.

Podróż Carnota.

Po ustąpieniu ks. Bismarcka, stępiało ostrze polityki Crispiego, bo ministrowi włoskiemu brakło tej siły, jaką czerpał w poparciu przez Bismarcka mu użyczonem. Crispi zdołał sobie w wewnętrznej i w zagranicznej polityce wyrobić stanowisko księżyca, błyszczącego światłem słońca Bismarcka. Słońce zagasło, księżyc blask stracił, chociaż tym, co nie wyzierają za okno publicystyki przez Crispiego zakupionej, jeszcze się zdaje, iż księżyc świeci jak dawniej.

Czuje to Crispi, że bez Bismarka trudno mu będzie obejść się, nie przytępiając tego ostrza, jakie zwracał przeciw Francji, zwłaszcza, że stronnictwo republikańskie we Włoszech domaga się, jak Moloch pewnych ofiar, a gdy im dać ich nie można, usypia je minister opjumem umizgów do rzeczypospolitej francuzkiej.

Takie opjum..., to wysłanie eskadry włoskiej do Tulonu na powitanie Carnota. Jest to akt raczej *pro foro interno* t. j. dla zaspokojenia włoskich malkontentów dokonany, niż ze względu na Francję samą. Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej przyjął owacje włoskie za dobrą monetę, bo jużcić inaczej uczynić nie wypadało. To też udawszy się w Tulonie na pokład włoskiego pancernika „Italja“ prosił admirała włoskiego, aby królowi Humbertowi najserdeczniejsze złożył podziękowanie, a hojnie obdarował oficerów włoskich orderami, zaś komendantowi Polayo ofiarował krzyż komandorski legji honorowej. Z zajęciem przypatrywał się ćwiczeniom i obrotom floty włoskiej, szczególniej atakom 9 łodzi torpedowych. Ludność Tulonu przyjmowała prezydenta z gorącym zapałem.

Do historji Boulangera.

Ruch wyborczy we Francji obudza u jednych przygasły zapał dla Boulangera, u drugich rozpłomienia niechęci, które przez czas jakiś milczały. Dzienniki, Boulangerowi przychylne, usuwają na drugi plan podróż Carnota i owacje czynione mu przez rząd włoski: pomijają i to, że król Humbert własnoręcznem pismem powitał prezydenta, a kierują światłem latarni dziennikarskiej ku osobie Boulangera, aby na nowo w jasnem oświetleniu pokazał się Francji i Europie.

W odpowiedzi na te iluminacje, umieszcza dziennik *Parti National* przyczynek do historji byłego ministra wojny. Według tego, Boulanger będąc ministrem, parł Francję do wojny, nie mając ani planu mobilizacji, ani planu operacyjnego. Gdy Grevy się domagał, aby na radzie ministrów przedłożył plany, Boulanger nie czując się na siłach, aby je sam wykonał, wysłał powiernika swego do Madrytu, aby od eksmarszałka Francji, Bazaina, choćby za największą sumę starał się pozyskać plany zaczepnej wojny przeciw Niemcom. Bazaine miał odpowiedzieć, że żadnych nie posiada, a powiernik Boulangera z niczem wrócił do Paryża. Do tej wiadomości dodaje *Figaro:* „Gdyby była wojna wybuchła, byłoby się okazało, że Boulanger wyłudziwszy zaufanie, niczem go usprawiedliwić nie zdołał. Zdrajcą nie był, ale próżność jego była tak wielką, że stawała się śmieszną, naiwną, dziecinną“.

PROROCTWO SZKOLNE.

OBRAZ RODZAJOWY Z NIEDALEKIEJ PRZESZŁOŚCI

przez

Winc. Juljusza Wdowiszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Nieraz przy takiem trutynowaniu katalożków, zastawała nas panna Hela i odrywała od zajęcia.

— Ach, jacyż wy nudni z temi rupieciami! Co to kogo obchodzi, czy ten lub ów miał więcej trójek jak drugi... Chodźcie panowie do salonu, bo ja sobie rady dać nie mogę z gośćmi...

Wierzyłem jej, gdyż we środy bywało około panny Heli prawdziwe oblężenie. Rój młodzieży, i to młodzieży z posadami, dobijał się o względy pięknej dyrektorównej; całe grono profesorów, adwokatów, urzędników kręciło się koło tego słońca, które jakoś niezbyt łaskawie patrzyło na wielbicieli. W postępowaniu z kawalerją trzymała się systemu tatka swego: tyranizowała nas w sposób oburzający. Mało który z nas miał łaskę w jej oczach, a żaden nie mógł się poszczycić jej szczególniejszemi względami. Zachodziliśmy w głowy, co to być może; aż wreszcie przypadkowo, udało mi się wyśledzić przyczynę.

Hela kochała się szalenie w młodym profesorze uniwersytetu, który właśnie przed dwoma laty został z zagranicy powołany do Krakowa, a którego poprzedziła rozgłośna sława, zdobyta znakomitemi dziełami na polu nauk przyrodniczych. Hela poznała go w domu państwa *Zetów*, gdzie jedynie tylko bywał profesor, udzielający się rzadko i niechętnie. Wszystkie liczniejsze towarzystwa wystraszały go...

Że młody dziekan wydziału filozoficznego także nieobojętnem okiem spoglądał na piękną Helę, miałem sposobność przekonać się. Ponieważ zaszczycałem się jego przyjaźnią i byłem dla niego z uwielbieniem, sam zaś straciłem

nadzieję pozyskania kiedykolwiek względów Heli, przeto postanowiłem zbliżyć do siebie kochających i dopomódz im. Czyniłem to, dalibóg, bezinteresownie, z czystej miłości bliźniego i wkrótce profesor dał się wprowadzić na jeden ze środowych wieczorków.

Obejściem, mową, uśmiechem, wyszukaną a nieprzesadną uprzejmością, pozyskał sobie zaraz serca tych, którzy go bliżej poznali; nauczył współtowarzyszów zabawy, że można być wielkim uczonym a równocześnie miłym gościem w salonie; powagą w dyspucie, rozwagą swoich zapatrywań i rewerencją, jakiej na każdym kroku dawał dowody, podbił sobie zupełnie dyrektora i dyrektorową, bo dyrektorównej nawet zdobywać nie potrzebował, ona patrzyła w niego jak w tęczę...

Widocznem było, że profesor kocha pannę Helę, ale choć matka i córka dawały mu delikatnie do poznania, że „kosza" nie otrzymałby od nich, gdyby o piękną, malutką rączkę poprosił — młody uczony nie spieszył się jakoś z oświadczynami; ba! nawet nie okazywał zamiaru objawienia podobnego życzenia. Bywał rok... drugi... Panna Hela popłakiwała po kącikach z żalu i — przepraszam ją — z gniewu. Samej nie wypadało się przecież oświadczać.

Matkę gryzły łzy córki; zaczęła szturmować do dyrektora o interwencją w tej sprawie; nareszcie na kongresie obesłanym przez trzy mocarstwa: tatkę, matkę i córkę, stanęło *ultimatum*: Tatko ma wyrozumieć dyplomatycznie pana profesora, co do jego zamiarów.

Pensjonowany dyrektor pogładził się po łysinie z determinacją; odbył dramatyczny monolog do swej pamiątkowej szafy i przyszedł do przekonania, że to będzie strasznie głupio, jeźli on, profesor tylko gimnazjalny, zechce się zmierzyć z profesorem — aż akademji.

— *Ich komme ja immer zu kurz*... To są ludzie kuci na wszystkie cztery nogi... *Aber was ist zu machen?*... *Mulier locuta, res finita*... *Audaces fortuna juvat*...

Podobnemi sentencjami dodawał sobie stary pedagog odwagi; gdy następnego dnia służąca zaanonsowała profesora, dyrektor kazał go prosić do swego pokoju, a na wstępie, ściskając mu rękę, powiedział:

— Bardzom rad, że pana profesora choć na chwilę mogę zaokupować, nim się moje kobiety wystroją. Bo nam Hela trochę słaba... *Kleine Unpässlichkeit, Herr Professor*...

— O! cóż pannie Helenie takiego? Straszy mnie tylko dyrektor...

— *Gott bewahre, Herr Professor!*... Rzeczywiście jakaś niedyspozycja... Ot co! Czasby wyjść za mąż... latka idą... a tu jakoś nikt się nie trafia...

— Co też dyrektor mówi o latkach! Panna Helena ma najwyżej dziewiętnaście lat...

— *Zwanzig, Herr Professor*... dwadzieścia... *Ich muss doch wohl am besten wissen*...

— Cóż to za wiek! To wiosna życia! A, żeby nikt się nie trafiał, w to nie mogę także uwierzyć. Nie pochlebiam wcale, ale panna Helena jednoczy w sobie wszystkie najpiękniejsze przymioty ciała i duszy — i gdyby...

— *Ja .. dass ist eben*... Gdyby miała posag... *Wenn sie reich wäre*... toby i konkurentów było więcej... Świat tylko na grosz patrzy... *Schlechte Zeiten, Herr Professor*...

— Wie dyrektor co, tak źle nie jest, jak się wydaje. Ja sam tak wysoko cenię pannę Helenę, żeby mnie brak posagu bynajmniej nie wstrzymywał od prośby o jej rękę — ale...

— *Was* ale! *Nur frisch und frei heraus!*... Proszę mówić bez żenady...

— Ale nie śmiem... nie mogę zdobyć się na ten krok, znając siebie. Dyrektor nie wiesz, jak burzliwem było moje życie od młodości, od lat chłopięcych; jakie przechodziłem koleje, a choć dziś mam i stanowisko dość ładne i nazwisko dość sławne, może przyjść na mnie chwila, że rzucę to wszystko i stanę się nicponiem jak dawniej...

— A, co było, a nie jest... *Sie wissen schon das Ende vom Liede*... Przesadza profesor... Wszakżeśmy od niejednego słyszeli, jak pan profesor zagranicą pracował; z jakim żalem pana Niemcy żegnali. *Das garantirt mir für Alles*... Niemcy, to naród!... *Ja... ja, Herr Professor*... Po co to wszystko? *Das sind laute Grillen*...

— Kto wie... kto wie, dyrektorze. Nademną ciąży, jakby przekleństwo... nie mogę się pozbyć pewnych obaw, przywidzeń. Mnie zawsze i ciągle stoi przed oczami człowiek, którego, małym chłopcem będąc jeszcze, ceniłem i czciłem wysoko, a który przepowiedział mi, że ja... bardzo źle skończę...

— *A! was! Dummheit!* Ktoby sobie głowę zaprzątał takiemi dziecińsstwami...

— Zawsze to bardzo nieprzyjemne. Dziś jestem sam; ożeniwszy się wciągnąłbym w zakres mojej doli niewinną ofiarę.. A nuż się spełni, co mi przepowiedział ten zacny i mądry człowiek?

— Ale cóż takiego przepowiedział panu?

— Że ja kiedyś... na szubienicy zginę...

— *A! was!*.. Pan profesor na szubienicy? Taki porządny człowiek? *So eine Celebrität?*... To ładny był prorok! *Ein richtiger Dummkopf!*...

— Myślisz dyrektorze?

— To się rozumie! *Das unterliegt ja keinem Zweifel!*...

— Ha, kiedy taki stary, doświadczony pedagog, jak pan dyrektor, rozprasza moje obawy, to by mi nie pozostawało nic innego, jak poprosić pannę Helę o rękę... Czy mogę to uczynić dziś, z pańskiem przyzwoleniem?

— *Aber ganz natürlich!*... *Ohne weiteres!*... Mnie to bardzo będzie cieszyło...

— Panie proszą do salonu — oznajmiła w tej chwili służąca.

— *Gehen Sie nur*, panie profesorze... ja zaraz przyjdę za panem. Najlepiej będzie, gdy się zjawię — *post festum*... *Nicht wahr?*...

— Zapewne. — I profesor, z uśmieszkiem na ustach, który bardzo złośliwie wyglądał, wyszedł z pokoju do salonu.

Dyrektor otarł czoło — trochę spocone — kraciastą chustką i z najwyższem zadowoleniem zapalił fajkę...

— *Hab'ich das diplomatisch ausgeführt! Meiner Seele!*... Anusia powinna być ze mnie kontenta... Poszło wybornie!... *Ein brillanter Kerl*, ten mój przyszły zięć... *Auf den kann ich stolz sein*... Dałbym sobie dzisiaj: *vorzüglich* — niebieskim ołówkiem... *Excellentissime!*...

(Dokończenie nastąpi).

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W stanie zdrowia p. Oktawa Pietruskiego polepszenie daje się spostrzegać z dniem każdym. Lekarze robią nadzieję rychłego wyzdrowienia szanownego pacjenta.

* Strejk kominiarzy lwowskich zakończył się w dniu 21 b. m.; minęło więc niebezpieczeństwo, jakie zagrażało miastu. Prezydent, uwzględniając słuszne żądania wyzyskiwanych przez majstrów czeladników kominiarskich, wydał koncesję dwom czeladnikom. Ci czeladnicy, których majstrowie na powrót do pracy nie przyjęli, wybiorą z swego grona dwóch towarzyszy, którzy przyjmą koncesje te na swe nazwisko i zobowiążą się przyjąć wszystkich bez miejsca zostających czeladników. Będzie to więc niejako utworzone nowe stowarzyszenie kominiarzy do wspólnego wykonywania robót kominiarskich.

* Towarzystwo ochrony zwierząt wniosło na ręce magistratu przedstawienie w sprawie nakazu wydanego przez namiestnictwo, iż wszystkie psy, schwytane na ulicach miasta, chociażby nawet były opłacone, mają być bezwarunkowo natychmiast zabite. Tow. ochrony zwierząt wykazuje w tem przedstawieniu, iż zarządzenie to sprzeciwia się ustawie sanitarnej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Stanisławów dnia 20 kwietnia. — W tym tygodniu ma do naszego miasta przybyć arcyksiążę Wilhelm, generalny inspektor artylerji. — Dnia 30 b. m. przybędzie tu z Kołomyji jeden batalion 58 pułku piechoty ze sztabem i muzyką. — „Gwiazda" Stanisławowska urządziła ubiegłej niedzieli święcone dla członków swoich, zaprosiwszy także i członków honorowych Stowarzyszenia. W sali „Gwiazdy" zebrało się kilkadziesiąt osób, które zasiadły przy skromnej przekąsce, jaka przystoi rękodzielnikom. Po przywitaniu zebranych przez prezesa „Gwiazdy" p. Bauera i po złożeniu wzajemnych życzeń — rozpoczął szereg przemówień kap. p. Dąbrowiecki, wnosząc zdrowie stanu rękodzielniczego. Po nim przemawiali ks. Eiselt, dr. Kamiński, dr. Zins, inżynier Jaegerman, p. Wąsowski i inni, a przemówienia wszystkich tych panów tchnęły szczerą życzliwością dla Stowarzyszenia, które tak dzielnie się rozwija. Podniosła ta uroczystość zakończoną została tradycyjnem „kochajmy się". — Walne zgromadzenie Rady nadzorczej Towarzystwa „Rodzina" w myśl ustawy Wydziału centralnego z dnia 12 kwietnia b. r. odbędzie się we Lwowie dnia 15 maja b. r. Porządek dzienny i sprawozdanie za rok miniony rozesłane będą członkom Rady nadzorczej przed zgromadzeniem. — Pan Franciszek Wysocki artysta teatru lwowskiego, wystąpił w ubiegłym tygodniu w dwóch przedstawieniach, urządzonych przez Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Karola Matausza, w sali kasynowej, — a mianowicie w „Mazepie" i „Durand i Durand". P. Fr. Wysocki zaprezentował się publiczności naszej jako zdolny, pełen rutyny i inteligencji artysta. Zapowiedziane na czwartek przedstawienie — pomimo ładnego programu, nie przyszło do skutku. — Rozpisano oferty na budynek Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki w Stanisławowie. Ogólne i szczegółowe warunki, mające służyć za podstawę do złożenia ofert, można otrzymać w Towarzystwie muz. im. Moniuszki w Stanisławowie. Oferty należy wnosić najpóźniej do 25 kwietnia b. r.

* Tarnów dnia 20 kwietnia. — Dziś o godzinie 5 po południu odbyło się w budynku szkoły wydziałowej żeńskiej doroczne walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia ku wspieraniu ubogiej młodzieży tutejszych szkół ludowych, z następującym porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie sekretarza z czynności Wydziału Stowarzyszenia; 3) sprawozdanie skarbnika; 4) wybór nowego zarządu; 5) wnioski członków. — Dnia 23 b. m. odbędzie się tu koncert Tow. św. Wojciecha. Połowa dochodu przeznaczona dla włościan dotkniętych klęską głodową a druga na rzecz bursy św. Kazimierza w Tarnowie. Program koncertu bardzo obfity i urozmaicony.

* Cieszyn dnia 20 kwietnia. — Agitacja wyborcza już się u nas rozpoczęła z powodu zbliżających się wyborów do śląskiego Sejmu krajowego. Katolicy i ewangelicy polscy działać będą w porozumieniu. Na ostatniem zgromadzeniu związku katolików polskich uchwalono jednogłośnie: I) Dla okręgu wyborczego Frydek-Bogumin postawiono za kandydata p. Hrubego, c. k. zastępcę prokuratora w Opawie. II) W okręgu wyborczym Cieszyn Frysztat-Jabłonków postawiono kandydaturę ks. Świeżego, co zaś do drugiego kandydata uchwalono zgodzić się na tego kandydata, którego sobie strona protestancka narodowa życzyć będzie, z tem zastrzeżeniem, aby przed urzędowem zatwierdzeniem tego kandydata porozumiano się ze związkiem. III) W okręgu wyborczym Bielsko-Skoczów-Strumień uchwalono zgodzić się na protestancko narodowego kandydata, w ten sam sposób jak powyżej. — Administratorem osierociałej po zmarłym dnia 29 marca ks. kanoniku Józefie Michałku parafji w Skoczowie, mianowany został ks. Józef Barta, tamtejszy wikary, administratorem dziekaństwa Skoczowskiego, ks. Zahradnik, proboszcz w Grojcu, administratorem zaś komisarjatu Cieszyńskiego ks. Jan Baran, dziekan w Strumieniu. Przeniesieni zostali: ks. Wikary Rajmund Wider z Cieszyna do Międzyrzecza a ks. Józef Londzin z Międzyrzecza do Cieszyna.

* Brody dnia 20 kwietnia. — Tutejsza powiatowa kasa chorych rozwija się bardzo pomyślnie. Liczy ona obecnie 1200 członków, utrzymuje lokal, płatnego sekretarza i dwóch stale opłacanych lekarzy z płacą po 300 złr. rocznie. Przewodniczącym kasy jest aptekarz, p. Kulak. — Major tutejszego pułku strzelców, p. Morawitz, zarządził, aby podczas obiadów w kasynie oficerskiem jeden z oficerów kolejno omawiał jakiś przedmiot naukowy. Ma to młodych synów Marsa zachęcić do dalszego kształcenia się.

* Płoki pod Trzebinią d. 20 kwietnia. — Z inicjatywy miejscowego proboszcza, ks. Antoniego Bodurkiewicza, odbyło się w d. 16 b. m. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Artura hr. Potockiego, jako kolatora i dobrodzieja tutejszego kościoła. Na nabożeństwie tem byli obecni wszyscy górnicy, pracujący w kopalni galmanu, w uniformach, oraz liczny zastęp ludu wiejskiego. Na katafalku w kwiaty przystrojonym, złożyły dziewczęta wiejskie (pracujące przy płóczce tej kopalni) piękny wieniec z roślin i kwiatów leśnych, a oficjaliści kopalni złożyli wieniec w kształcie korony hrabiowskiej. Po mszy św. i odśpiewaniu modlitw żałobnych, ks. proboszcz przedstawił w krótkości żywot zmarłego, podnosząc zalety, jakiemi się nieboszczyk za życia odznaczał.

KURJER SZKOLNY.

* Rada szkolna krajowa postanowiła zaliczyć książkę pod tyt.: „Sofoklesa król Edyp" drugie wydanie Fr. Szuberta, do użytku polskich gimnazjów zastósował Fr. Majchrowicz. W Wiedniu i Pradze. Nakładem F. Tempsky'ego 1890" — w poczet książek, dozwolonych do użytku w gimnazjach z językiem wykładowym polskim.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Franciszka Ksawerego Sheybala w Samborze i Władysława Kulikowskiego we Lwowie, prowizorycznymi komisarzami; zaś praktykantów konceptowych Namiestnictwa Juljusza Bronarskiego, w Tłumaczu, oraz Eugenjusza Swobodę i Włodzimierza Decykiewicza we Lwowie, prowizorycznymi koncepistami Namiestnictwa.

KONKURSY.

* Wakuje posada elewa budownictwa przy dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie (z rocznem adjutum 600 złr.). Wymagana znajomość języków krajowych i niemieckiego. Podania wnieść należy najdalej do 10 maja 1890 roku do prezydjum lasów i dóbr skarbowych we Lwowie. (Patrz Nr. 91 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER EKONOMICZNY.

* Berlin dnia 20 kwietnia. — Spekulantów, którzy liczyli na dalsze podnoszenie się cen węgla, czeka niemiłe rozczarowanie, albowiem proces zwyżkowy już dobiegł do kresu i spodziewać się można zniżki. Wczoraj był w Elberfeldzie termin submisji na wielką ilość węgla i znalazły się oferty o cenach znacznie niższych od tych, które wyznaczył t. zw. „ryng", czyli związek producentów węgla.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Gdańsk dnia 18 kwietnia. — Z Tucholskich Borów donoszą, że w tym roku wyjechało z tamtejszej okolicy tyle ludzi na robotę przez lato w strony dalsze niemieckie, że w niektórych miejscowościach pozostali tylko starcy z kobietami i dziećmi. Niektóre chaty stoją zupełnie pustką. Uczuwają to już kupcy po miastach, a między rolnikami na większych posiadłościach powstaje już teraz obawa o ludzi do roboty na żniwa. — Dnia 18 czerwca roku 1291 wielki mistrz Meinhard von Querfurt wystawił dokument, którym osadzie założonej przy zamku grudziądzkim nadał prawa miasta. W przyszłym roku przypada więc sześćsetna rocznica istnienia miasta Grudziądza. — Asesor Jarecki z Grudziądza osiadł w Berlinie, jako adwokat przy sądzie ziemiańskim I. — W Tczewie zawiązało się kółko niemieckiej Spółki kolonizacyjnej. Dotąd przystąpiło do tego kółka 28 członków. Centralna siedziba wymienionej instytucji znajduje się w Berlinie.

KURJER WARSZAWSKI.

* W dniu 18 b. m. w parafii Najśw. Marji Panny odbył się chrzest bliźniąt, dwóch chłopczyków. Dzieci trzymali do chrztu dziadkowie z linji macierzystej, państwo Jan i Emilja Malczewscy. Nowonarodzeni dopełnili okrągłej setki wnuków państwa M. Sędziwi staruszkowie doczekali się takiego rozrostu w trzeciem pokoleniu z 7 córek i 5 synów. Z okazji tej „setki" u państwa M. było dość liczne zebranie, w którem jednak nie wszystkie dzieci i wnuki, rozproszone w różnych stronach świata, mogły brać udział.

* Mieszkaniec m. Słupca gubernji kaliskiej, Gustaw Opoczyński, starozakonny, któremu dowiedziono, iż zajmował się tajnem przeprowadzeniem emigrantów za granicę, pozbawiony został przez p. towarzysza ministra zarządzającego policją, prawa zamieszkiwania w pogranicznych miejscowościach Królestwa na przeciąg lat pięciu.

* Śmierć ś. p. Władysława Colonna Walewskiego wywołała w sferach literackich i naukowych słuszną obawę o los dalszego wydawnictwa *Słownika Geograficznego*. Zmarły nie zapomniał jednak o dziele, którego był dobrym filarem. Na cele wydawnictwa nie zapisał wprawdzie w testamencie gotówki, ale za to prawa swe do *Słownika* przekazał kasie im. Mianowskiego z tem zastrzeżeniem, aby kasa wydała trzy ostatnie tomy.

* Hurko na przedstawienie prezesa dyrekcji teatrów warszawskich, Palicyna, zatwierdził skład osobisty komitetu budowy pomników dla zmarłych artystów naszych teatrów: Jana Królikowskiego i Alojzego Żółkowskiego. Komitet składa się z osób ośmiu, a mianowicie: 1) jenerała Palicyna; 2) wiceprezesa Bogumiła Folanda; 3) redaktora *Kurjera warszawskiego* Franciszka Olszewskiego; 4) redaktora *Echa teatralnego* Aleksandra Rajchmana; 5) hr. Stanisława Kossakowskiego; 6) Juljusza Wieniawskiego dyrektora Tow. wz. kredytu; 7) budowniczego Bronisł. Żochowskiego; 8) naczelnika kancelarji mag. Wiemana. Zadaniem komitetu ma być zajęcie się zebraniem składek, urządzeniem koncertu lub widowiska, celem zebrania funduszu do wysokości rs. 5,000, ogłoszeniem konkursu na model pomnika dla Żółkowskiego, ustawieniem wykonanego przez p. Bol. Syrewicza pomnika Królikowskiego na cmentarzu powązkowskim i *foyer* teatru Wielkiego. Pomnik Żółkowskiego ustawionym będzie przedewszystkiem na *foyer* teatralnem, a zaprojektowanie pomnika na cmentarzu nastąpi po obliczeniu pozostających do dyspozycji funduszów. Pomieniony komitet ma prawo zapraszać na posiedzenia, stosownie do swego uznania, artystów dramatycznych oraz artystów rzeźbiarzy i malarzy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Wystawa piękności odbędzie się w Wiedniu, taka sama jaka była przed dwoma laty w Spaa. Pomysł wyszedł od kierowników słynnego zakładu Ronachera, a pieniądze już zebrano. Pierwsza nagroda wyniesie 10,000 franków, aranżerowie zaś już rozesłali swoje ogłoszenia do wszystkich wielkich miast europejskich. Otrzymali natychmiast w sporej liczbie fotografje i obradują teraz, które oryginały żywe mają być zaproszone do współzawodnictwa. Najwięcej dotąd zgłosiło się hiszpanek, a jeżeli z płomiennookiemi córami południa zechcą do turnieju stanąć inne nadobne, pełne wdzięku i gracji, to niech się pośpieszą, wystawa bowiem odbędzie się już w czerwcu i potrwa dni kilka...

KURJER PETERSBURSKI.

* Wyszedł pierwszy numer nowego pisma tygodniowego, p. t. *Zapadno-słowianskij wiestnik*, poświęcony szczególnie wiadomościom o życiu i publicystyce polskiej. W pierwszym numerze jest artykuł Orzeszkowej o Bourgecie, w przekładzie Sacharowej.

* *Now. wr.* donosi, że w celu niedopuszczania przywozu do Warszawy towarów kontrabandowych uznano za konieczne przeznaczyć do rogatek miejskich stopnie straży pogranicznej i urządzić patrole straży, krążące dokoła miasta.

* *Peters. wied.* donoszą, że w jesieni ma być otwarta w Żytomierzu wystawa gospodarstwa wiejskiego.

* Na zasadzie art. 121 ust. cenzuralnej, wydawnictwo gazety *Rigasche Ztg.* uznano za ostatecznie zawieszone.

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

8) **POWIEŚĆ**

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

V.

Od miesiąca służyłem z Kardassym w pułku. Staliśmy w Peszcie i czekali rozkazu ministerjum wojny, które nas miało translokować na zimowe leże.

Używaliśmy też tych ostatnich dni pobytu w stolicy z niepojętą werwą, nie wiedząc, jaka nam zima przypadnie w udziale. Kardassy jeden był zadowolony z tej nieprzewidzianej zmiany. Twierdził on, iż tak przywykł do wiejskiego zacisza, że do nagłej różnicy, jaka zachodziła między jego życiem a tem, jakie prowadzono w Peszcie, potrzebował się przygotować. Tak mówił, ale co innego mówiło jego oblicze. Mój przyjaciel był już człowiekiem skończonym, w którym ani beczki tokaja, ani wesołe pieśni nie mogły wzbudzić dawnego, pełnego werwy i animuszu oficera. Okoliczności, które lat dziesięć temu, w jednej chwili go zmieniły nie do poznania, dalej niszczyły tego z bronzu odlanego atletę. Naprożno dokładał starań, by popłynąć z prądem wesołości, goszczącej stale w piątym pułku; naprożno wysilał się, by brawurą i dowcipem zakasować wszystkich starszych i młodych oficerów. Na dnie, tej jego swobody czuło się wieczną troskę, niezagłuszoną sztuczną werwą, jaką chciał sam siebie oszołomić, by nie myśleć o przeszłości.

Nie mogłem się oswoić z tą myślą, że Kardassy był tym samym człowiekiem, którego w latach szczęścia znałem. Ociężały, często zamyślony, apatyczny, zaledwie błyskami, czasem przy biesiadzie, przypominał dawnego przyjaciela. Natura jego jednak węgierska, szczera i odważna, namiętna i wesoła, pozostała tą samą. Ale była ona głęboko zakopaną pod powłoką, jaką ją okryło niczem już nieuleczalne zniechęcenie do życia i brak w nie wiary.

Wreszcie nadszedł pewnego dnia ministerjalny rozkaz, wyznaczający piątemu pułkowi stanowisko w okolicach Preszburga, na samej granicy austrjackiej. Mój szwadron miał stać w miejscowości zwanej Gutta, a szwadron Kardassy'ego we wiosce Tebeny. Dowiedziałem się o tem o dziesiątej rano w kancelarji pułkownika, w chwili, gdy z jeneralnej komendantury nadeszły zawierające tę wiadomość papiery. Czemprędzej pobiegłem do przyjaciela, by się z nim podzielić nowiną. Tenże przyznał mi się ostatecznie, że wyczekiwał jej z niecierpliwością, bo go peszteńskie życie męczyło i pragnął powrócić do swych ulubionych w lekturze rozrywek, do ściślejszego kółka przyjaciół i kolegów.

Zastałem go nad ostatnim romansem Jokay'a.

— Czy wiesz? — zawołał, wskazując mi krzesło i odkładając książkę — do jakich doszedłem wyników, czytając utwory tego pomysłowego pisarza?

— Słucham cię...

— Że wysila się na oryginalne i nadzwyczajne tematy — ciągnął dalej — którym wiary pewnie nie dajemy, a przecież w życiu dzieją się stokroć razy nadzwyczajniejsze rzeczy... Ale cóż cię do mnie o tej niezwykłej porze zagnało?

— Rozkaz minister...

— Już jest?

— W tej chwili przyszedł do pułku.

— I? — zapytał, podnosząc się na swej sofie, Kardassy. — Mamyż jaką dobrą stację?

— Zdaje się wyśmienitą, bo na drodze między Pesztem a Wiedniem, w uroczej, cywilizowanej i zapełnionej rezydencjami szlachty, okolicy...

Tu przerwałem, bo przyjaciel zbladł jak ściana i wytrzeszczył obłąkany wzrok, jakiego nigdy u niego nie zauważyłem.

— Mianowicie? — szepnął stłumionym głosem.

— Ja w Gutta, ty w Tebeny...

— Tebeny... — jęknął Kardassy.

— Co ci jest?

— Nic... nic... — bełkotał, usiłując gwałtownie ochłonąć i z wysiłkiem podnosząc się z kanapy. — Tebeny... Tebeny... — powtarzał coraz ciszej, chodząc wzdłuż i wszerz komnaty. — Oblicze zaczynało się rumienić, oczy błyszczeć, krok jego robił się coraz energiczniejszym. W miarę, jak ochłaniał z niezwykłego a silnego wzruszenia, muskał dużego wąsa i myślał coraz spokojniej. Wreszcie przystanął nademną, który ulegałem największemu zdziwieniu, i odezwał się głosem drżącym:

— A więc, drogi przyjacielu, nie na długo połączyliśmy się na nowo.. Ja nie mogę jechać ani do Tebeny... ani w tamte strony... Muszę się podać o przeniesienie do innego pułku...

Czekałem, by dalej mówił, a on tymczasem urwał i milczał, jak zaklęty.

— Dlaczego? — zapytałem go po chwili.

— Nie pytaj! — odparł — nie... pytaj... Może się sam dowiesz...

Umilkł i długo ważył coś w głowie i chodził z oczami wlepionemi w posadzkę a wyglądał wzburzony.

— Nieszczęśliwą myśl miałem — nagle zawołał — wstępowania do tego samego pułku, z którego wystąpiłem, by mniej cierpieć. Poco ja powróciłem między tych ludzi, którzy mnie znali szczęśliwym i swobodnym, jak karpacki orzeł? Poco ja powróciłem w ten mundur, który mi przypominał minioną niepowrotnie przeszłość?

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER PARYSKI.

* Zamiłowanie do strojów, tak silne u wszystkich kobiet, u artystek przybiera kolosalne rozmiary. I tak, panna Magnier, odgrywająca rolę miljonerki amerykańskiej, pani Scott, w „Abbé Constantin“ na deskach paryzkiego teatru „Gymnase“, w trzecim akcie ma suknię balową z białych koronek ze złotemi ozdobami, która kosztowała ni mniej ni więcej tylko 10 000 fr. Gażę, wynoszącą 300.000 fr, uważa ona za niewystarczającą, twierdząc, iż toalety jej w trzech ostatnich komedjach, w jakich się ukazała w ciągu roku, kosztowały ją 50.000 fr. Panna Joanna Garnier, która otrzymuje 600 fr. za każde przedstawienie „La Fille à Cacolet“ w teatrze Variétés, musi sześć razy zmieniać toaletę, tak, iż czysty zysk nie wynosi wiele. Niedawnemi jednak są czasy, w których aktorki poprzestawały na skromnych sukienkach. Panna Delaporte, która za panowania Napoleona III grywała rolę Genowefy w „Poczciwych wieśniakach“ Sardou w teatrze Gymnase i poślubiła następnie p. Lafontaine, artystę tegoż teatru, ukazywała się w białej muślinowej sukience z niebieskiemi lub różowemi wstążkami na ramionach. Toalety pani Doche w tytułowej roli „Damy kameljowej“, gdy dramat ten został po raz pierwszy przedstawiony w r. 1862, kosztowały 3600 fr., co w owej epoce było jej poczytywane za skandaliczną rozrzutność. Dziś Sara Bernhardt wydaje w tej samej sztuce dziesięć razy wyższą sumę na swe stroje. Cztery kostjumy Racheli w roli Ludwiki de Lignerolles kosztowały 1800 franków, a gdy przyszło do zapłacenia krawca, kasa Komedji francuzkiej podniosła wielką wrzawę; dziś za jedną suknię musi płacić znacznie więcej. Słynna francuzka aktorka, pani Dorval, prała i prasowała sama swoje stroje Gdy miała trzy razy wystąpić w jednej sztuce, w pierwszym akcie miała suknię gładką, w przerwie pomiędzy pierwszym a drugim ubierała ją niebieskiemi wstążkami, a w trzecim ukazywała się w malinowych kokardach Lecz minęły już bezpowrotnie piękne dni Aranjuezu.

* Ilustrowane numery *Figara*, wychodzące co rok w Paryżu, należą do najwspanialszych wydawnictw obrazkowych świata. Obecnie numery takie pokazywać się będą co miesiąc. Zeszyt z kwietnia b r. rozpoczyna nową tę serję. Trzeba istotnie wierzyć w siły własne, a przedewszystkiem liczyć na pewno, że świat rozkupi wszystko, aby zaryzykować tyle. We Francji tylko coś podobnego jest możliwem. Tekst literacki numeru kwietniowego zaczyna się od nowelki, p. t.: „Collaborateurs“ Claretiego. Jestto dramatyczna historja skończona wesoło. Śliczne ilustracje Myrbacha dopełniają całości. Słabszą jest nowela Richepina, p. t. „Romanitchels“, opisująca życie bandy cyganów. Bardzo ładną natomiast jest historyjka „Fil d'or“ Gréville'a. Następuje monolog Grenet d'Ancourt'a, przypisany pannie Réjane, znakomitej artystce z teatru „Gymnase“, z doskonałemi kopjami fotografji, przedstawiającemi właśnie ową Réjane w kilku pozach monologu. Rzecz zasadza się na tem, że „młoda małżonka, pierwszy raz po ślubie czekać na męża zmuszona, gotuje się do sceny małżeńskiej. Jak go przyjąć i ukarać za spóźnienie? Czy gwałtownie, czy ironicznie, ze łzami, lub z zimnym chłodem, czy też poskarżyć się matce?... Wtem słychać kroki To on! Więc najlepiej przyjąć go serdecznie i rzucić mu się na szyję...“ Pomiędzy ilustracjami prym trzyma Detailla „Eclaireur“, będący arcydziełem chromotypji. To samo rzec można o wdzięcznym obrazku rodzajowym, o czysto paryzkim nastroju, p. t. „Nous rentrons“ Béraud'a. Jego także ołówka jest ładna ilustracja tytułowej strony. Zabawny rysunek Caran d'Ache'a, wesoła ilustracja do „Pantominy bretońskiej“ Morin'a, muzyka Flagerolla ze słowami Dézamy'ego i wspaniały rysunek „Concours hyppique“ Delorta, dopełniają świetnej całości. Jest i portret, dany (jak mówi redakcja) na żądanie ciekawych, którzy chcą wiedzieć, jak wyglądają wybitne postacie tego świata, który się nazywa „tout Paris“, więc na początek mamy portret księżnej d'Uzès. Zdaje się, że, jak na jeden raz, dość *great attraction*.

KURJER RZYMSKI.

* Książę Giovanni Doria, potomek jednej z najstarszych rodzin włoskich, zmarł w przepysznym pałacu swoim w Rzymie. Ks. Doria, była to osobistość wielkiej zacności i niemałego wpływu. Zwłaszcza dobroczynne zakłady jego kosztem fundowane i popierane gorliwie, oraz opiekowanie się każdą sprawą, Rzymu dotyczącą, niezmierną mu zjednały popularność. Ks. Doria żonatym nie był (urodzony w roku 1843), dziedziczy więc po nim fortunę, szacowaną na 40 miljonów lirów, brat don Alfonso. Zmarły książę zapisał półtora miljona lirów na cele dobroczynne. Wielki rzymski przytułek dla starców i kalek przezeń fundowany, pobierać będzie stałą rentę.

* W ostatnich dniach z. m. w Funchal, na wyspie Maderze, umarła panna Marja Obnińska w 22 roku życia. Była ona córką z pierwszego małżeństwa margrabiny Marji Capranica z domu Jakóbowskiej z Brailowa. Matka jej, której gościnność i uprzejmość znane są w Medjolanie, wyszła *secundo voto* za margrabiego Ludwika Capranica del Grillo, ze znanej starodawnej rodziny rzymskiej, znakomitego włoskiego powieściopisarza, którego brat ożenił się z sławną panią Adelajdą Ristori. Szybko rozwijająca się choroba piersiowa zatruła to młode i pełne przyszłości życie. Matka i ojczym za poradą lekarzy wywieźli chorą na Maderę, gdzie jednak niepodobna było przeszkodzić szybko zbliżającej się katastrofie. Zabalsamowane ciało przewieziono do Medjolanu.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* *Bulletin des Musées* — pod tym tytułem wyszedł w Paryżu pierwszy zeszyt objętości średniej broszury, formatu in 8-vo, nowego pisma miesięcznego, którego celem głównym jest podawać wszelkie wiadomości, tyczące się muzeów, starożytności i zbiorów sztuki, oraz pamiątek naprzód Paryża i Francji, następnie wszelkich innych krajów. Obok kroniki bieżącej mieści numer pierwszy także kilka ważnych rozprawek naukowych, w związku stojących ze zbiorami muzealnemi, parę komunikatów, oraz zajmującą bibljografję. Wydanie jest nader staranne i wykwintne, ozdobione kilkoma rycinami w tekście. Przedsięwzięcie ma cechę niejako urzędową, gdyż wychodzi pod kierownictwem dyrekcji sztuk pięknych i dyrekcji muzeów narodowych francuzkich, a redakcję tworzą pp. Edward Garnier i Leoncjusz Bénédite, urzędnicy obu tych instytucyj rządowych. Do współpracowników, wymienionych na czele, należą wszystkie największe powagi naukowe, zajmujące się sztuką i archeologją, dyrektorowie głównych muzeów, profesorowie najwyższych zakładów naukowych, członkowie akademji itd, a pomiędzy innymi spotykamy tam i nazwisko Polaka, p Jana Trawińskiego, wysokiego urzędnika w ministerjum oświaty i sztuk pięknych w Paryżu.

* Walerja Solecka. *On i Ona.* Nowele z przedmową Henryka Sienkiewicza. Lwów 1890, str. 276. — W książce wytwornie wydanej znajduje się ośm nowel pióra przedwcześnie zgasłej a niezmiernie sympatycznej autorki. Najlepszym świadectwem o ich wartości jest przedmowa Henryka Sienkiewicza, charakteryzująca bardzo subtelnie niezwykły talent ś. p. Walerji Soleckiej Wkrótce damy o książce obszerniejszy rozbiór. Umiarkowana cena książki (1 złr. 20 ct.) uprzystępnia jej nabycie szerokim kołom czytelników.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 23 kwietnia obchodzi Kościół katolicki uroczystość św Wojciecha, biskupa i męczennika. Rodem był Czech; pochodził z rodziców spokrewnionych z domami panującemi w Niemczech. Wyniesiony został na arcybiskupstwo Pragskie a potem na Gnieźnieńskie. Poniósł śmierć męczeńską od pogan Prusaków, których nawracał do wiary św. roku 997. Ciało jego spoczywa w kościele katedralnym Gnieźnieńskim.

Kalendarz. Dziś św. Wojciecha, biskupa i męczennika; jutro: św. Saby, żołnierza.

Kalendarz historyczny. 23 kwietnia 1296 roku: Pierwszy wybór na króla Władysława Łokietka.

Komitet ratunkowy krakowski zebrał po dzień 20 b. m. włącznie, sumę 9.901 złr. 32 ct., a prezydent dr. Szlachtowski przesłał w ubiegłym tygodniu Wydziałowi krajowemu sumę 2.000 złr., tak, iż obecnie łączna suma odesłanych już Wydziałowi krajowemu pieniędzy wynosi 9.200 złr., pozostaje zaś w kasie komitetu 701 złr. 32 ct. Przy tej sposobności, komitet wyraża ponownie tak ofiarodawcom, jak nie mniej i osobom zajmującym się zbieraniem składek, za tak gorliwe poparcie komitetu, serdeczne podziękowanie.

Rada miasta. Na porządku dziennym czwartkowego posiedzenia Rady miejskiej znajdują się między innemi następujące wnioski komisji teatralnej:

1) Projekt p. Jana Zawiejskiego przyjmuje się za podstawę do budowy teatru

2) Upoważnia się komisję do przeprowadzenia rokowań z p. Zawiejskim, celem zapewnienia opracowania ostatecznego projektu i kierownictwa budowy.

3) Uprasza się p. prezydenta o zarządzenie potrzebnych kroków, aby część poszpitalnych budynków św. Ducha, według dawniej powziętej uchwały Rady na zburzenie przeznaczona, w jak najprędszym czasie opróżnioną została.

Nadto omawiane będą wnioski komisji przemysłowej, ażeby celem zapewnienia otworzyć się mającej fachowej szkole szewców odpowiednio wykształconych nauczycieli, wysłać dwóch czeladników na naukę do Wiednia i udzielić im na ten cel stypendja po 250 złr. rocznie, oraz urządzić kurs robót przy szkole wydziałowej żeńskiej na podstawie statutu i utworzyć tamże posadę kierowniczki.

Wydział filologiczny Akademji Umiejętności, odbędzie w piątek 25 b. m. o 6 ej wieczorem posiedzenie, na którem Dr J. Tretiak, poda treść rozprawy prof. Dra J. Kallenbacha p. t. *Wiadomość o Janie Golli, mieszczaninie zamojskim i jego pamiętniku*".

Prócz tego na porządku dziennym: Sprawozdanie z posiedzeń komisyj. Sprawozdanie o pracach konkursowych Bieleckiego.

Walne zgromadzenie „Sokoła“ zamianowało pp. posła Romanowicza i mecenasa dra Stycznia członkami honorowymi, a to w uznaniu zasług około rozwoju instytucji.

Władysław Mierzwiński przeznaczył, jak to już zaznaczyliśmy, cały czysty dochód z koncertu sobotniego na cele użytku publicznego. Po obliczeniu dochód cały przyniósł olbrzymią, jak na nasze stosunki, kwotę **1822 złr. 90 ct.** Z kwoty tej przeznaczył szczodry artysta dla Towarzystwa św. Wincentego à Paulo 261 złr. 45 ct., dla Towarzystwa dobroczynności 261 złr. 45 ct., na rzecz kolonij wakacyjnych 250 złr., dla Towarzystwa muzycznego 250 złr., dla Towarzystwa bratniej pomocy akademików 300 złr, a dla Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ 500 złr.

Otrzymujemy następujące pismo: „P. Wł. Mierzwiński, przeznaczywszy czysty dochód z drugiego koncertu na cele dobroczynne, ofiarował z takowego między innemi „na budowę domu dla krakowskiego Towarzystwa muzycznego“ kwotę 250 złr. Wydział rzeczonego Towarzystwa, składając za to serdeczne podziękowanie, podaje z dumą do wiadomości czyn ten szlachetny, że rodak nasz, śpiewak rozgłośnej sławy, staje w ten sposób na czele kładących podwalinę pod godny przybytek muzyki w grodzie podwawelskim.

Wydział Tow. muzycznego“.

P. Jan Kanty Maurycy Łuniewski, kandydat notarjalny, złożył wczoraj w ręce p. prezydenta Szlachtowskiego przysięgę na poddaństwo austrjackie.

† Zmarli: Józef Rogoziński, obywatel m. Krakowa, b. majster stolarski, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 64. Helena Sitkowska, uczennica klasy VII szkoły św. Scholastyki, przeżywszy lat 15.

Towarzystwo międzynarodowych wyścigów konnych uchwaliło na onegdajszem posiedzeniu przyjąć warunki postawione przez komisję Rady miasta, dotyczące odstąpienia Błoń, a w razie zatwierdzenia ich przez pełną Radę miejską rozpocząć natychmiast roboty około urządzenia toru, tak, żeby pierwsze wyścigi odbyć się mogły w połowie czerwca roku przyszłego. Kapitał potrzebny w sumie 100.000 złr. zebrany będzie za pomocą 200 akcyj, po które dotąd zgłosiło się już 9 anglików, 7 francuzów i 14 rosjan.

Solidarność. W skład nowego zarządu Stowarzyszenia „Solidarność“ weszli pp.: Prezes: Ks. prof. dr. Lenkiewicz, syndyk: dr. Mochnacki, zastępca: dr. Władysław Leszko, wiceprezes: Jan Brejski; sekretarz: Stanisław Jarosz, zastępca: Włodzimierz Dworzaczek, skarbnik: ks. Jan Malarz, zastępca: ks. Świder Z. — Wydziałowi: Ks. prof. Bielenin, ks. prof. dr. Skrochowski, Bańka Karol, stolarz, dr. S. Chmurski, Chmurski Roman, właściciel realności, Dobrzański Bronisław, szewc, Dudziak Stanisław, krawiec, Ehrenberg Kazimierz, Hałaciński Eustachy, introligator, prof. dr. Gustawicz, Kaempf Rajmund, jubiler, Kornecki Wincenty, drukarz Kutrzeba Jan, kupiec, Malcburg, Pruszyński Aureljusz, litograf, Rząca Karol, fabrykant, Seweryn Zygmunt, dr Surzycki Józef. — Zastępcy Wydziałowych: Strycharski Jan, kupiec, Gajdzisz T., urzędnik, Fritsch H., kupiec, Bojko M., stolarz, Iglicki Stefan, tapicer, Splichal Karol, rusznikarz, Bober W., stolarz, Schrott E., introligator, Wójcik Karol, introligator, hr. Lasocki Zygmunt, Głowacki W., jubiler, Kurkiewicz Jan, masarz, Wojtych F., rytownik, ks. red. Pixa, Szklarski Andrzej, stolarz, Holik A., zegarmistrz, Grzybowski M. S., Kosydarski, blacharz.

Ze Stowarzyszenia rękodzielników. Dn. 20 b. m. odbyło się w sali Rady miasta ogólne doroczne zebranie członków Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich, na którem zarząd złożył sprawozdanie z czynności i rachunków za rok 1889. Dochody, według tego, wynosiły złr. 1772 ct. 51, rozchody złr. 1750 ct. 68, majątek Towarzystwa złr. 4837 ct. 91, pielęgnowanie chorych kosztowało złr. 961 ct. 25, pogrzeby złr. 100, zapomogi złr. 92, pożyczki bezprocentowe złr. 3266 ct. 43. — Po złożeniu i przyjęciu sprawozdania Komisji kontrolującej, przystąpiono do wyborów uzupełniających wydziału Towarzystwa, do którego większością głosów weszli: pp. Karol Flank, Juljan Furko, Ant. Skwarczyński, Antoni Markiewicz, Karol Rząca, Antoni Ambrożek, Leon Grabowski, Wincenty Bojarski i Wojciech Jachimowicz.

Pożegnalny koncert Eisenbergera. Wszystkie publiczne występy „cudownych dzieci“ budzą najpierw w słuchaczach uczucie litości dla maltretowanych sił małoletnich koncertantów. Po za tem interesują o tyle, o ile dzieci wykazują przyrodzone zdolności. Tym razem, istotnie, Eisenberger, który przed wyjazdem dla dalszego kształcenia się w muzyce dał wczoraj koncert w teatrze, ma talent, posiada spryt muzyczny, dobrze obchodzi się z taktem, ale to nie wystarcza, aby nim się zachwycać i bić brawo, jak to się wczoraj przytrafiło. Wiadoma rzecz, że takich oklasków na serjo nigdy się nie bierze; że publiczność więcej zwraca uwagi na wygląd młodego „artysty“, niż na jego interpretację. Przyszłości przesądzać nie można; Eisenberger muzykiem będzie niezawodnie, ale czy kiedyś za lat kilkanaście artystą się stanie? — o tem nikt napewno nic powiedzieć nie potrafi. Serdeczne pożegnanie, jakiego doznał, powinno być dla niego zachętą a dla rodziców wskazówką, aby przed zupełnem ukończeniem edukacji muzycznej syna, publicznie go nie produkowali.

Z teatru W zeszły czwartek wznowiono a wczoraj powtórzono jednoaktową komedyjkę Władysława hr. Koziebrodzkiego p. t.: „Stryj przyjechał“ napisaną, jeżeli się nie mylimy, przed 10 albo 12 laty. Jestto rzecz bezpretensjonalna, bardzo wesoła, wzbudzająca nieustanne wybuchy śmiechu; być może, że zakończenie nie jest dość logicznie przeprowadzone, ale w podobnego rodzaju utworach wiele rzeczy się wybacza, skoro tylko jest humor, który tu nie zawodzi autora ani na chwilę. W każdym razie dyrekcja teatru dobrze zrobiła, wznawiając tę komedyjkę, która może być bardzo przydatną do widowisk składanych. Gra wszystkich artystów, a mianowicie p. Żelazowskiej i panny Koźmin, oraz panów Sobiesława, Wernera i Feliksiewicza była pełną niewymuszonego humoru.

Cyfry o emigracji. Według udzielonych nam łaskawie danych statystycznych, aresztowały organa policyjne w r. 1888: 212 włościan; w roku ubiegłym 426, a do 20 kwietnia b. r. 93 włościan, którzy bez odpowiednich funduszów usiłowali wyemigrować do Ameryki. Widzimy ztąd, że w roku ubiegłym liczba wychodźców podniosła się, obecnie zaś po procesie wadowickim stopniowo ulega zmniejszeniu.

Znikła bez śladu. Uczennica kl. VII. szkoły św. Scholastyki, Ludwika Jura, lat 16, twarzy pełnej, oczu czarnych, szatynka, wyszła kilka dni temu z domu i dotąd nie powróciła. Zaniepokojeni rodzice zawiadomili o tym wypadku policję, która zarządziła energiczne poszukiwania.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 21 kwietnia.

Hotel Saski: Hr. Albertyna Zamoyska z Wołynia, hr. Bolesław Drohojowski z Cieszacina, Wilhelm Bischof ze Lwowa, dr. Emil Adelman z Myślenic, Izydor Kernbaum z Warszawy, Mieczysław Czarnowski z Miechowa, August Lömker z Bremen, Artur d'Elvert z Przemyśla, Kazimierz Lebowski z Woli Przemykowskiej, Zygmunt Drohojowski z Ujścia, S. Krasnopolska z Łutacza, Józef Ettmayer z Czerniowiec, Hermann Beyer z Paryża, Zygmunt Kohn z Wiednia, Antoni Komar z Warszawy, Michał Hołyński z Warszawy.

Hotel pod Różą: Dr. Uchacz z Makowa, Djonizy Maleniewski, adwokat przysięgły z Miechowa, Romuald Mars, obywatel z Król. pol., Helena Łobaczewska, wł. dóbr Żygoń, Stefan Skierecki, fabrykant z Ustrzyk, Marja Wykowska, obyw. z Galicji, Seweryna Jaworska, żona inspektora pod. z Brzeska, Marja Newelska, żona sędziego z Olkusza, Antoni Fibich, c. k. notarjusz z Mielca, Edward Marjański, właś. dóbr z Podola, Tadeusz Artwiński, obywatel z Król. pol., Honorata Czyńska, obyw. z Jarosławia, Adolf Humnicki, właś. ziemski z Król. pol., Włodzimierz Sadowski, dzierżawca z Poznańskiego, Edward Chmielewski, obyw. z Olkusza.

REPERTUAR TEATRALNY

We czwartek dnia 24 kwietnia b. r.: *Właściciel kuźnic*, komedja w 5 aktach, Jerzego Ohnet'a.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Lwów 22 kwietnia. Arcyksiążę Wilhelm odwiedził hr. Badeniego i ks. Windischgrätza; wczoraj wyjechał do Wadowic.

Wiedeń 22 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto fundusz dyspozycyjny. Pp. Pichler, Magg i Roser przemawiali contra, Pscheiden i Spacek pro. Taaffe oświadczył, że przyjęcie funduszu dyspozycyjnego nie jest bynajmniej votum zaufania; może wypływać ono wprost z budżetowej konieczności. W dalszym ciągu oznajmił, że rząd nie bierze odpowiedzialności za ton dzienników oficjalnych. Antysemita Türk wystąpił przeciwko radcy dworu Freibergowi, kierownikowi biura prasy, który według Türka jest właściwym kierownikiem całego ministerjum. Freiberg robi interesy z dziennikarzami i prowadzi handel ważnemi wiadomościami a zupełnie tak samo, jak on, postępuje także radca Pisling w ministerjum dla spraw zagranicznych. Mowca domaga się, żeby nadużycia te były usunięte. Meznik odparł energicznie oskarżenie Türka.

Wiedeń 22 kwietnia. Poseł Popowski zdawał w komisji dla dostaw wojskowych sprawozdanie z ofert hrabiego Scipio i banku dla handlu w Krakowie. W sprawozdaniu zaznaczył, że dzisiejsza taryfa wojskowa jest illuzoryczna z powodu licznych opłat dodatkowych. Komisja uchwaliła rezolucję do rządu, domagającą się rewizji taryfy kolejowej dla transportów wojskowych.

Wiedeń 22 kwietnia. Przy sposobności zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji, Rada gminna przeznaczy 50.000 złr. na cele dobroczynne, oprócz tego, wręczy arcyksiężniczce wspaniałe album widoków Wiednia.

Wiedeń 22 kwietnia. Związek piekarzy postanowił w najbliższym czasie podnieść cenę bułek „kajzerek“ na 2½ cnt.

Wiedeń 22 kwietnia. Robotnicy postanowili dzień 1 maja obchodzić uroczyście w Praterze. Przewidują, że ukaże się tam 200.000 robotników. Cesarz prawdopodobnie mimo tego, odbędzie zwykłą przejażdżkę po Praterze. Czynią się bardzo staranne przygotowania, ażeby powstrzymać ekscesy. Wojsko będzie skonsygnowane i rozkwaterowane na przedmieściach. Floridsdorf będzie otoczone wojskiem.

Budapeszt 22 kwietnia. Podczas posiedzenia parlamentu, jakiś obłąkany chciał zeskoczyć z galerji na salę. Powstrzymano go jednak w porę. — Przedłożono projekt ustawy, według której nauka języka greckiego w gimnazjach ma być przedmiotem nadobowiązkowym.

Praga 22 kwietnia. Namiestnictwo wydało reskrypt, zarządzający wszelkie środki ostrożności wobec spodziewanych w dniu 1 maja rozruchów i polecający bezwzględność w postępowaniu.

Berno morawskie 22 kwietnia. Ukazała się odezwa namiestnika, wzywająca do spokojnego zachowania się w dniu 1 maja, grożąca nadzwyczaj surowemi środkami.

Trjest 22 kwietnia. Namiestnik ogłasza odezwę, w której oświadcza, że w d. 1 maja, będzie postępował z ekscedentami bezwzględnie.

Ostrawa morawska 22 kwietnia. Pokój przywrócony. Bezrobocie trwa dalej, wkrótce jednak się skończy. — W Wagstadt wybuchł nowy strejk. Robotnicy zniszczyli dwie fabryki, rozpoczęli rabunki. Przywołane wojsko nie mogło utrzymać porządku.

Celowiec 22 kwietnia. Zgromadzenie robotników uchwaliło nie obchodzić święta 1 maja i roboty nie przerywać.

Linc 22 kwietnia. Robotnicy postanowili zaniechać demonstracyj majowych.

Grac 22 kwietnia. Rzeźnicy i kapelusznicy postanowili uroczyście obchodzić dzień 1 maja.

Berlin 22 kwietnia. Powszechnie przyjmują jako rzecz pewną, że Bismarck wejdzie do parlamentu i zajmie stanowisko opozycyjne względem Capriviego i cesarskiego socjalizmu. We Friedrichsruhe zebrał się cały literacki sztab jeneralny Bismarcka, żeby obmyślić plany do nowej kampanji prasowej.

Berlin 22 kwietnia. Krąży pogłoska, że rząd powoła 5 klas rezerwistów pod broń, wskutek spodziewanych w dniu 1 maja zaburzeń. Inne państwa mają zamiar uczynić to samo.

Hamburg 22 kwietnia. Rada nadzorcza drogi żelaznej uchwaliła natychmiast oddalić wszystkich robotników, którzyby chcieli w dniu 1 maja świętować.

Brema 22 kwietnia. Cesarz niemiecki brał udział w założeniu kamienia węgielnego pod pomnik cesarza Wilhelma, a podczas uczty zaznaczył, że użyje wszelkich sił swoich, ażeby utrzymać pokój.

Petersburg 22 kwietnia. Według „Nowoje Wremia“ przedłożono Radzie państwa projekt ustawy, zarządzającej utworzenie nowej gubernji chełmskiej, z tych obwodów gubernji lubelskiej i sąsiednich, które tworzą tz. Zabuże. Rezydencją gubernatora będzie Chełm. Zarząd nowej gubernji będzie się składał wyłącznie z urzędników-rosjan. Oprócz tego w Chełmie, który dotychczas był w okręgu należącym do prawosławnego wikarjusza lubelskiego i archireja warszawskiego, zostanie utworzona nowa eparchja.

Petersburg 22 kwietnia. W kołach politycznych wielkie wrażenie wywołało zbliżenie się Francji do Włoch. Jest obawa, że Rosja zostanie odosobniona.

Petersburg 22 kwietnia. Prokurator Najwyższego Synodu Pobiedonoscew, ciężko zachorował.

Paryż 22 kwietnia. Manifestanci mają odbywać w dniu 1 maja zgromadzenia wyłącznie w zamkniętych lokalach.

Wiedeń 22 kwietnia. Usposobienie giełdy mdłe. Zakład kredytowy 293·87, Anglobanki 141, Akcje Länderbanku 293·90, Renta majowa 88·62, Węgierska renta złota 102·50.

Skład fortepianów, harmonij i planin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

JAK W ŻYCIU.

17) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Po tylu zawiedzionych nadziejach, Roland w nic już nie wierzył. Co się tyczy zakochanego po same uszy Arystyda, ten podzielał nieodmiennie zdanie Alicji. Od owej wycieczki na wiosnę, miłość jego z dniem każdym wzrastała. Dla niego, świat się zaczynał i kończył na pannie Montfranchet. Podkreślał dzień każdy w kalendarzu, rachując, ile mu jeszcze zostaje, do terminu wyznaczonego. Jakże się spóźniał ten trzydziesty pierwszy maja! Cztery miesiące!... Strasznie długo, gdy się na coś czeka; jedna chwilka, gdy się już szczęście osiągnęło! Nie tylko był zdania Alicji, ale chciał dowieść, że jeszcze całej prawdy nie wypowiedziała. Niepowodzenie wiecznie przecież trwać nie może; zła dola kiedyś musi się znużyć. Przykro to bez wątpienia stracić ośm miesięcy na daremnych staraniach i poszukiwaniach; jeden atoli powód więcej, aby teraz wszystko powiodło się jak najlepiej. Tu we trójkę zaczęli zgadywać, kim być może ów tajemniczy p. Giroux?

Ponieważ para narzeczonych wymyślała rzeczy niestworzone, byle rozweselić cokolwiek Rolanda, który z dniem każdym robił się bardziej ponurym, puścili i teraz wodze bujnej wyobraźni, odkrywając raptem w tym nieznajomym przymioty najniepodobniejsze. Roland tylko na to głową potrząsał, domyślając się z łatwością, że ktoś zamieszkujący taką dziurę, jak uliczka Jeûneurs, nie jest ani miljonerem, ani żadnym czarnoksiężnikiem cuda działającym. Nazajutrz o godzinie wyznaczonej stawił się na *rendez-vouz*. Dom pod numerem 7-mym był to budynek ciężki, źle i niedbale stawiany, z obszernym dziedzińcem, pełnym wózków o dwóch kołach, obszarpanych i zabłoconych, na których piętrzyły się paki z papierami. Nad bramą kamienicy na szaro pomalowanej, czytało się napis wielkiemi literami: „*Biuro Ogłoszeń*". Oto czem był ów człowiek zagadkowy, fantastyczny, o którym marzyła Alicja!

— Ah! to ty młodzieńcze? — rzekł p. Giroux, spostrzegłszy Rolanda — Jak się nazywasz? skąd cię Bóg prowadzi? gdzieś pracował i w jakim zawodzie?

W kilku słowach Roland wypowiedział z góry ułożoną bajeczkę.

— Tam do djabła!— bąknął Giroux — Profesor!... doktór filozofji!... To zupełnie zbyteczne do zatrudnienia, które mam dla ciebie.

— Posiadam także cztery obce języki — wtrącił Roland nieśmiało.

— A czy piszesz wyraźnie i czytelnie?

— Niestety! nie.

— Tem gorzej! Chcę cię jednak w biedzie poratować. Będziesz co dzień z rana przychodził, pisał adresy i zawijał dzienniki i rozmaite ogłoszenia w opaski papierowe. Za to będziesz miał u mnie śniadanie i dwadzieścia pięć susów na dzień. Bardzo mi przykro, że więcej dać nie mogę. Nie moja w tem wina. Tak teraz ciężko idzie każdemu na świecie! tak trudno bodaj o kęs chleba!

Roland powziął żywą sympatję dla tego poczciwego grubasa. Biedak nie był przyzwyczajony, żeby się ktokolwiek jego niedolą zainteresował.

— Jestem panu i za to nieskończenie wdzięczny. Płacisz mi więcej, niż się spodziewałem. W szkole św. Maurycego zarabiałem miesięcznie sześćdziesiąt franków, a pan mi dajesz tylko czterdzieści i pięć, ale...

— Będziesz wolny od czwartej popołudniu. Tym sposobem zostanie ci kilka godzin na wyszukanie czegoś, dla pana bardziej odpowiedniego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 22/4.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	129	75	130	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	25	59	25
20-to frankówka złota	9	40	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	25	98	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	50	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	50	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	96	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	50	—	—
4½% „ „ „ „ „ . .	99	50	100	50
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	50	107	50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	97	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

L. 681
K. Ch.

OBWIESZCZENIE.

Walne Zgromadzenie

Delegatów robotników i Reprezentantów pracodawców

odbędzie się w dniu 27 Kwietnia b. r., tj. w niedzielę o godzinie 9 rano w sali obrad Rady miejskiej.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Wydziału nadzorczego z czynności kasy za rok 1889 od 15 lipca do 31 grudnia i udzielenie Zarządowi Kasy absolutorjum.
2. Wybór uzupełniający 3 członków do Zarządu Kasy.
3. Wybór Wydziału nadzorczego Kasy.
4. Wybór Sądu polubownego.
5. Wnioski Reprezentantów pracodawców i delegatów robotników.

Każdy z P. P. Delegatów i Reprezentantów przy wejściu do sali obrad, winien okazać kartę legitymacyjną, uprawniającą Go do wzięcia udziału w obradach Walnego Zgromadzenia.

Kraków 19 Kwietnia 1890.

380(2-3) *Zarząd miejskiej kasy dla chorych.*

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Fadowski.